

■ 11 grudnia 1941: hitlerowskie Niemcy wypowiedają wojnę Stanom Zjednoczonym

Autor: prof. dr hab. Stanisław Żerko

Decyzję o wypowiedzeniu wojny Stanom Zjednoczonym Sebastian Haffner, znany także w Polsce ze swych publikacji historycznych, nazwał „najbardziej niewytłumaczalnym z błędów, którymi Hitler w 1941 roku wykopał sobie grób”. Tym większym, że Niemcy nie były w żaden sposób zobowiązane traktatowo w wojnie, którą Japonia rozpętała na Pacyfiku niejako na własny rachunek. Warto zweryfikować ten pogląd, a także przyjrzeć się, jak doszło do tej decyzji i pokusić się o próbę odtworzenia strategicznych kalkulacji niemieckiego dyktatora.

W swych Rozważaniach o Hitlerze (1978, wyd. polskie 1994) Haffner pisał, że kanclerz i „wódz” III Rzeszy nie mógł nie zdawać sobie sprawy, że klęska będzie nieuchronna, gdy do wciąż niepokonanych przeciwników Niemiec, dwóch światowych potęg, Wielkiej Brytanii i ZSRR, dojdzie jeszcze „najsilniejsze, nawet już wówczas mocarstwo na Ziemi”. I dodawał: „Nie istnieje do dziś żadne przekonujące, racjonalne wyjaśnienie tego - chciałoby się powiedzieć - aktu szaleństwa”. Podkreślał, że Hitler wyświadczał tym samym największą przysługę amerykańskiemu prezydentowi Franklinowi D. Rooseveltowi, który od 1940 r. nie szczędził starań, by sprowokować Rzeszę do wojny. Wojny, której amerykański prezydent pragnął, ale której nie mógł rozpocząć sam ze względu na wciąż silne izolacjonistyczne nastroje w Stanach Zjednoczonych. Wojnę tę Roosevelt, coraz bardziej otwarcie popierający Wielką Brytanię, uważał za niezbędną. Nazistowską Rzeszę uważał bowiem za śmiertelne zagrożenie dla demokratycznego świata i tym samym dla Stanów Zjednoczonych. Miał rację, gdyż Hitler w swym programie (opublikowana dopiero po wojnie tzw. Druga Książka, napisana w 1928 r. i będąca uzupełnieniem Mein Kampf) zapowiadał, że finałowym etapem ekspansji III Rzeszy będzie pojedynek z USA o światową hegemonię.

Japonia nie występowała na kartach Mein Kampf jako sojusznik przyszłej nazistowskiej Rzeszy, ale w 1936 r. Niemcy podpisały z nią tzw. pakt antykominternowski. Układ formalnie zobowiązywał sygnatariuszy do współpracy w zakresie zwalczania Międzynarodówki Komunistycznej, sterowanej przez stalinowski Związek Sowiecki. Gdy jednak pod koniec 1938 r. i w pierwszych miesiącach roku następnego toczyły się z inicjatywy Niemiec rokowania w sprawie utworzenia trójstronnego, niemiecko-włosko-japońskiego sojuszu, Tokio uchyliło się. Celem ekspansji Japonii był wówczas ZSRR, a nie posiadłości brytyjskie na Dalekim Wschodzie. Gdy zaś w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. doszło do podpisania niemiecko-sowieckiego układu o nieagresji, Japończycy (którzy wtedy walczyli w Mongolii z Armią Czerwoną) byli dotknięci do żywego. Z tego między



innymi powodu upadł w Tokio rząd Kiichirō Hiranumy. Relacje niemiecko-japońskie znalazły się w najniższym punkcie.

Gdy jednak wiosną 1940 r. zaczęły napływać meldunki o sukcesach Wehrmachtu w Europie Zachodniej, Japonia odzyskała wiarę w Niemcy. Hitler drwił, że jego zwycięstwa przysporzyły mu przychylność Tokio. Dnia 27 września tego roku Niemcy, Japonia i Włochy podpisały tzw. Pakt Trzech. Nie był to sojusz, nie był też wymierzony w ZSRR. Przeciwnie, jego ostrze było antyamerykańskie, miał odstraszać Waszyngton przed udziałem w wojnie i w Europie, i w Azji Wschodniej. To Japończycy jednak zadbali o to, że w tajnej wymianie not nie przewidywano, że w razie amerykańskiego ataku na któregoś z sygnatariuszy pozostali mieliby pospieszyć partnerowi z pomocą zbrojną.

Hitler był wówczas, jesienią 1940 r. zdania, że przeciwnikami Rzeszy będą niedługo oba mocarstwa, które formalnie w wojnie udziału jeszcze nie brały: ZSRR i Stany Zjednoczone. Wielką Brytanię uważał za przeciwnika mało groźnego. Już wcześniej, w lipcu 1940 r., podjął wstępnie decyzję o ataku na Związek Sowiecki. Decyzja definitywna zapadła w grudniu.

Hitler mówił wtedy swemu otoczeniu, że poważnie liczy się z interwencją Stanów Zjednoczonych po stronie Wielkiej Brytanii, a przeciwko Niemcom. Wrogość Waszyngtonu wobec nazistowskiej Rzeszy była faktem powszechnie znanym przynajmniej od czasu mowy Roosevelta z 5 października 1937 r. (przemówienie „o kwarantannie”). Od 1940 r. USA jawnie udzielały pomocy materiałowej walczącej samotnie z Niemcami Wielkiej Brytanii, a dostawy te zostały zwiększone w roku następnym. Historycy są zgodni, że Ameryka znajdowała się już wówczas w stanie „niewypowiedzianej wojny” (tytuł klasycznego dzieła W. L. Langer i E. S. Gleasona z 1953 r.) z hitlerowskimi Niemcami. 11 marca 1941 r. uchwalono ustawę „o pożyczce i dzierżawie” (lend-lease-Act), umożliwiającą zaopatrywanie przez USA w broń Wielkiej Brytanii i Chin, a od jesieni także Związku Sowieckiego. W początkach lipca 1941 r. Amerykanie wylądowali na Islandii, co odtąd znacząco utrudniało Niemcom prowadzenie wojny na Atlantyku.

Tzw. Karta Atlantycka Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii Winstona S. Churchilla z 14 sierpnia 1941 r. była jawną manifestacją solidarności obu anglosaskich przywódców. Niespełna miesiąc później, 11 września Roosevelt wygłosił szczególnie wojownicze przemówienie, w którym zapowiedział, że amerykańskie okręty będą bez ostrzeżenia otwierać ogień do okrętów niemieckich i włoskich, jeśli te znajdą się w strefie określonej przez prezydenta za ważną dla bezpieczeństwa Ameryki. Zgodnie z tym tzw. „shoot-on-sight-order” trzy czwarte północnego Atlantyku miało być niedostępne dla U-Bootów. Tego rodzaju wymierzonych w Niemcy amerykańskich posunięć było więcej.

Hitler starał się nie dawać Amerykanom pretekstu do otwartej interwencji po stronie Wielkiej Brytanii, ale był przekonany, że Stany Zjednoczone prędzej czy później znajdą się w wojnie z Niemcami. Już zresztą w 1940 r. podejmował kroki w celu uzyskania dogodnych pozycji wyjściowych do przyszłej wojny z USA (próba poddania północno-zachodniej Afryki przynajmniej częściowej kontroli niemieckiej). 17 grudnia 1940 r. kanclerz oznajmił generałowi Alfredowi Jodlowi: „Musimy rozwiązać wszystkie problemy



na kontynencie europejskim w roku 1941, ponieważ począwszy od roku 1942 Stany Zjednoczone będą w stanie podjąć interwencję”.

Zdaniem Hitlera niemal wszystko zależało zatem od przebiegu wojny z ZSRR. Uważał, że po pokonaniu Związku Sowieckiego Niemcy, dysponujące zasobami kontynentu europejskiego i mające po swej stronie Japonię, mogłyby z powodzeniem prowadzić wojnę z obydwoma anglosaskimi mocarstwami. Kalkulacje te jednak zostałyby pokrzyżowane, gdyby doszło do porozumienia japońsko-amerykańskiego. W Berlinie uważano bowiem, że i ten wariant należy brać pod uwagę. Celem niemieckiej dyplomacji miało zatem stać się skłonienie Japonii do przyjęcia kursu nieodwołalnie prowadzącego do konfliktu zbrojnego z Amerykanami. Istotnym czynnikiem zachęcającym Tokio do obrania tego kursu była obietnica, że Niemcy w razie wojny na Dalekim Wschodzie wystąpią przeciwko Stanom Zjednoczonym. Niemieckie działania przeciwko amerykańskiej flocie miały odciążyć Japonię i nie dopuścić, by Amerykanie szybki pokonali Cesarstwo.

W fazie przygotowań do operacji „Barbarossa” (atak na ZSRR) Hitler był zdania, że udział Japonii nie będzie konieczny. Przekonany, że Wehrmacht łatwo pokona Armię Czerwoną, dążył do skierowania ekspansji japońskiej na południe. W tym ujęciu Japonia miała trzymać w szachu Amerykanów. W rozmowie z japońskim ministrem spraw zagranicznych Yōsuke Matsuoką 27 marca 1941 r. Hitler zachęcał, by Japonia uderzyła na znajdujący się w posiadaniu Brytyjczyków Singapur - dodając, że w razie zagrożenia Tokio mogłoby liczyć na niemiecką pomoc. W następnych dniach Führer powtarzał w rozmowach z Japończykami, że Niemcy niezwłocznie staną po stronie Cesarstwa, gdyby zostało ono zaatakowane przez ZSRR czy USA w reakcji na jakieś zdecydowane posunięcie japońskie.

Niemiej po zaatakowaniu Związku Sowieckiego (22 czerwca 1941 r.) Niemcy próbowali zachęcić Japonię do wzięcia udziału w akcji przeciwko ZSRR. W Tokio jednak w początkach lipca postanowiono, że Japonia skoncentruje się na ekspansji w strefie Pacyfiku i rejonie Azji Południowo-Wschodniej. Minister Matsuoka, zwolennik ataku na ZSRR, został wkrótce pozbawiony urzędu. Strona japońska będzie później nawet podejmować próby doprowadzenia do kompromisowego pokoju między Berlinem a Moskwą.

„Nie można od Japonii oczekiwać, że będzie realizować inną politykę niż czysto japońską. Należy poczekać, aż sama uzna, że nadeszła odpowiednia chwila do wkroczenia”, mówił Hitler do swych współpracowników we wrześniu 1941 r. (cytat na podstawie niepublikowanej notatki z archiwum MSZ w Berlinie). Kilka tygodni później, 5 listopada, w Tokio zdecydowano się na rozpoczęcie działań wojennych ze Stanami Zjednoczonymi oraz dysponującymi swymi posiadłościami w Azji Południowo-Wschodniej Wielką Brytanią i Holandią. Niemcy o tej decyzji nie zostały poinformowane; niemieckiemu ambasadorowi w Tokio powiedziano jedynie, że negocjacje japońsko-amerykańskie znalazły się w trudnej fazie i Cesarstwo chciałoby pogłębić współpracę z Berlinem i Rzymem. Wkrótce jednak, 18 listopada ambasadorowi Rzeszy gen. Eugenowi Ottowi przekazano, że japoński Sztab Generalny nie liczy już na kompromis z USA i chciałby, aby Japonia i Niemcy zawarły układ zobowiązujący sygnatariuszy do niezawierania separatystycznego pokoju z przeciwnikiem. Berlin wyraził zgodę. Co więcej, minister Joachim von Ribbentrop



zachęcał stronę japońską do ataku mówiąc, że teraz właśnie jest najlepsza chwila na uderzenie przeciwko Amerykanom. Dodawał, że w takiej sytuacji Hitler jest gotów natychmiast wypowiedzieć wojnę Stanom Zjednoczonym, a Niemcy zobowiązują się nie szukać później odrębnego pokoju z USA. 30 listopada minister Shigenori Tōgō usłyszał z ust ambasadora Rzeszy, że „nie można mieć żadnych wątpliwości, jakie Niemcy zajmą stanowisko”.

Mimo to strona niemiecka nie wiedziała do końca, jaka będzie decyzja japońska. Tokio nie poinformowało swego niemieckiego partnera, że decyzja ta już dawno zapadła. Jednocześnie jednak dyplomaci japońscy w Berlinie i Rzymie czynili gorączkowe starania, by jak najszybciej zawrzeć z Niemcami i Włochami porozumienie, na mocy którego te dwa państwa zobowiązywałyby się do udzielenia Cesarstwu natychmiastowej pomocy zbrojnej i do niezawierania separatystycznego pokoju. Wieczorem 4 grudnia Hitler, po powrocie z frontu wschodniego, wyraził zgodę. Ze względów technicznych podpisanie układu nastąpiło już po japońskim ataku na Pearl Harbor, który miał miejsce 7 grudnia. Cztery dni później Niemcy i Włochy wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym.

Zawarte w wygłoszonym tego dnia na forum Reichstagu przemówieniu Hitlera stwierdzenie, jakoby wypowiedzenie wojny wynikało z postanowień Paktu Trzech z 1940 r., było nieprawdziwe. Niemniej w kalkulacjach niemieckiego dyktatora można dostrzec pewną racjonalność. Zdawał sobie sprawę, że Roosevelt prędzej czy później zaatakuje Niemcy, a „niewypowiedzianą wojnę” Stany Zjednoczone już przeciwko Rzeszy prowadziły. Sukces japońsko-amerykańskich negocjacji, toczących się w Waszyngtonie jesienią 1941 r., mógł umożliwić Stanom Zjednoczonym zaangażowanie całego swego potencjału przeciwko Niemcom. Udział Japonii w wojnie miał zatem odciążyć Rzeszę. I przez jakiś czas tę funkcję spełniał, przynajmniej do 1942/43 r.

W Niemczech wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym przyjęte zostało na ogół z ogromnym zaskoczeniem, któremu towarzyszyły złe przeczucia. Nie uprzedzono o tej decyzji Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu. Zaskoczony był np. dowódca floty podwodnej admirał Karl Dönitz, którego U-Booty mogły - gdyby zostały odpowiednio poinstruowane - zadać Amerykanom duże straty już 11 grudnia, gdyby wcześniej zajęły odpowiednie pozycje.

Koleje wojny mogło natomiast niebezpiecznie odwrócić ewentualne przyłączenie się Japonii do operacji „Barbarossa”, o co zabiegali Niemcy po 22 czerwca 1941 r. i co w kierownictwie japońskim rozumiał chyba jedynie minister Matsuoka (opinię taką sformułował niemiecki historyk prof. Bernd Martin w swej książce *Japan and Germany in the Modern World*, 1995). Kto wie, czy skoncentrowanie się Niemiec i Japonii w 1941 r. na wojnie z imperium Stalina nie zakończyłoby się rozbiciem komunistycznego mocarstwa - później zaś sygnatariusze Paktu Trzech mogliby stawić czoło amerykańskiemu wyzwaniu w nieporównanie lepszej sytuacji.